

Komu by się chciało pojechać do Wenecji?

Jarosław Bauć

Z Jarosławem Baućem rozmawiali Łukasz Ratajczyk i Karolina Walczak.

Karolina Walczak: Na naszej uczelni jest Pan znany jako zawzięty bywalec najważniejszych współczesnych festiwali i biennale sztuki współczesnej.

Jarosław Bauć: To forma ekspresji mojej osoby, wynika w dużej mierze z powinności wobec zobowiązania, które przyjąłem jako nauczyciel akademicki. Jeżeli o czymś mówię, to muszę wiedzieć o czym i w jakim kontekście, a mówiąc przekazuję, kształcę.

Karolina Walczak: Widzi Pan taką polaryzację teraz?

Jarosław Bauć: Oczywiście obowiązek obowiązkami, ale muszę przyznać, że czuję pewien niepokój, jeżeli na bieżąco nie oglądam tychże wydarzeń. To, co współczesna sztuka oferuje bardzo szybko wyczerpuje się. Ten obszar narracji, tematów, powodów twórczych bardzo szybko się dezaktualizuje. Może dezaktualizacja wynika z naporu kolejnych zdarzeń. Ciąg zmian wywołuje niegasnącą chęć widzenia czegoś nowego, czegoś kolejnego, a może w tym co widzimy jest za mało głębszej refleksji? Z podróżami wiąże się też spotkanie ludzi, docieranie do różnych miejsc, w które nie zawsze chciałoby się pojechać. Bo komu by się chciało pojechać do Wenecji, Paryża, Santiliana dell Mare czy Amelli we Włoszech?

Karolina Walczak: Czy zgodzi się Pan ze stwierdzeniem, że dzisiejsza sztuka więcej zajmuje się problemami ciała, niż duszy?

Jarosław Bauć: W sztuce zdaje się, że obowiązuje dwubiegunowość, gra między cielesnością a duchowością. Może być w niej więcej cielesności, która gdzieś ujawnia bądź dezawuuje ducha, ale zawsze jest to związek dynamiczny. Jest coś na rzeczy istnienia sztuki, by ta polaryzacja trwała.

Karolina Walczak: Widzi Pan taką polaryzację teraz?

Jarosław Bauć: W sztuce? Widzę. Uznaję, że w tym, czym jest sztuka to widzę, natomiast w tym, co generalnie funkcjonuje w obszarze tzw. sztuki, to nie zawsze tak jest. Myślałem o Freudzie, jak to jest u niego z tą duchowością i cielesnością. Na ile jest to zwrócenie się ku duchowi i na ile w jego twórczości jest to zwrócenie się ku ciału. Tam jedno wynika z drugiego, ale różnie to

przebiegało w jego całej twórczości. W jego pracach powstałych z natury, surrealizujących, tej duchowości było mniej. Potem powstał realizm idealistyczny, gdzie przeważała duchowość. Ostatnie prace, mające charakter wręcz naturalizmu krytycznego, podparte są przede wszystkim doświadczeniem cielesności, uruchamiającej z kolei duchowość. Raz duch uruchamia ciało, a raz ciało uruchamia ducha. Jeżeli jest to sztuka, zawsze jest jakiś balans między tymi dwoma wartościami.

Lukasz Ratajczyk: Czy nie uważa Pan, że wśród całego natłoku sztuki konceptualnej, instalacji, performance, malarstwo zajmuje mało miejsca w kulturze?

Jarosław Bauć: Malarstwo nigdy nie zajmowało dużo miejsca w komunikacji wizualnej, tylko spuścizna staje się coraz obfitszą, łatwiej do niej docieramy i to powiększa wyobrażenie o tym, jak obszerne jest malarstwo. Natomiast to, co się aktualnie dzieje w malarstwie i to, co się dzieło, sądzę, że zawsze malarstwo istniało w tych samych proporcjach z kulturą artystyczną z życiem potocznym.

Lukasz Ratajczyk: Ciągłe opieramy się na obrazie o płaskiej powierzchni.

Jarosław Bauć: To są tylko środki, ale nie mówimy o przedstawianym i przedstawiającym. Jakości przedstawiane zawsze ulegały zmianom i to one definiują płaszczyznę obrazu. Przedstawiane i przedstawiające w dwudziestym wieku zgrabnie się połączyło, można powiedzieć, że w tym momencie następuje ta emancypacja, malarstwo uwalnia się od innych jakości.

Lukasz Ratajczyk: Kiedyś w rektoracie pokazywał nam Pan obrazy i przy martwej naturze Jacka Żuławskiego, powiedział Pan, że takie malarstwo wróci jeszcze do łask. Mógłby Pan rozwinąć ten wątek?

Jarosław Bauć: Często we własnych działaniach postanowieniach twórczych usiłujemy oderwać się od miejsca, które nas kształtuje. Im bardziej się od czegoś odzegnujemy tym głębiej w to brniemy. Z tego powodu warto dobrze znać historię miejsca, w którym wzrastamy, czyni to nasze wybory pełniejszymi, a rezygnacja czy opozycja wobec pewnych wartości nie jest li tylko banalnym zaniechaniem.

Lukasz Ratajczyk: Czy sztuka współcześnie może opierać się wyłącznie na sferze estetycznej? Czy potrzebna jest koncepcja, aby mogło powstać dzieło sztuki, czy ta motywacja czysto estetyczna jest wystarczająca?

Jarosław Bauć: Obszary wartości estetycznych uruchamiają w człowieku wiele sfer, nie tylko potrzebę prostego zaspokojenia ich. Mechanizm kreowania tych wartości jest bardzo złożony i wbrew pozorom odsłania obszerną część ludzkiej natury, wyrażanej choćby w malarstwie.

Karolina Walczak: Czy uznaje Pan, że ktoś, kto chce po prostu malować piękne obrazy, dobre zestawienia kolorystyczne, ma już wystarczającą motywację, żeby malować?

Jarosław Bauć: Co znaczy piękne? Estetyczne, tak oczywiście. Do tego po prostu malarstwo doszło, że to jest wystarczający powód - sfera li tylko estetyczna. Idąc do muzeów, oglądając olbrzymie zbiory, czy za każdym razem jesteśmy ciekawi historii powstania idei każdego dzieła? Czy po prostu dokonujemy tego najbardziej naskórkowego oglądu i oceny estetycznej i ona niejako zaczyna nam pozycjonować i stabilizować naszą świadomość wobec sztuki?

Łukasz Ratajczyk: Odnoszę wrażenie, że współcześnie ta czysto estetyczna motywacja nie może się przebić przez sztukę konceptualną.

Jarosław Bauć: Nie ma już sztuki konceptualnej, która by się odnosiła do struktury dzieła. Jest stylistyka konceptualna i mechanizmy nawykowe wywiedzione z tej formacji artystycznej, to też jest estetyka.

Karolina Walczak: Czy to nie jest pułapka postmodernizmu? Czy wszyscy jesteśmy na to skazani? Czy wszystko, co zrobimy musi być wtórne?

Jarosław Bauć: Nie, nie jesteśmy. Nikt nie jest skazany. Myślę, że mówienie o postmodernizmie jest pewnego rodzaju wygodną formą interpretacyjną, natomiast zawsze sztuka brała się ze sztuki, sztuka tłumaczyła sztukę i to w naszym dwudziestym wieku nadal się działo. Niektórzy artyści obszar interpretacji sztuki wykorzystali na rzecz stworzenia odrębnego języka.

Karolina Walczak: Proszę nam opowiedzieć trochę o Pańskiej twórczości. Skąd się bierze taka potrzeba multiplikacji, malowania tego samego motywu wiele razy?

Jarosław Bauć: Z przewrotności. Właśnie to, o czym mówimy - malujemy obraz. Nie malujemy Matki Boskiej, tylko malujemy obraz. Tworzę też kalambury...takie kalambury interpretacyjno – formalne.

Łukasz Ratajczyk: Skąd się wzięły róże w pana obrazach? Były jakieś inne kolory?

Jarosław Bauć: Jasne, że były. Posługiwałem się pełną gamą barwną, ale uznałem, że chromatyka obrazu nie zależy od rozległości spektrum barwnego. Mój wybór koloru ma swoją własną historię, bo jest pewnego rodzaju antytezą, która kształtuje kulturę tego miejsca, a moja antyteza jeszcze bardziej podtrzymuje tę kulturę. Mianowicie jest taka opowiastka w tej szkole, że kiedyś przyszedł na zajęcia bodajże prof. Studnicki, który powiedział do swojego studenta, że żeby namalować czerwień nie trzeba koniecznie używać tej czerwieni. Ja postanowiłem, że jeżeli chcesz namalować czerwień, sięgnij po czerwień.

Łukasz Ratajczyk: No tak, jest to jasne i klarowne wytłumaczenie, ale nie jestem w stanie zrozumieć jak na podstawie jednej historii...

Jarosław Bauć: To jest po prostu kolej rzeczy tego, co się stawało w moim malarstwie. Co tu dużo mówić, ta czerwień pojawiła się w sposób liniowy. Ona wynikała z kolejnych przekształceń, kolejnych cykli malarskich. Po prostu na zasadzie takiego kontrapunktu chromatycznego coraz więcej czerwieni w moich przedstawieniach figuratywnych się pojawiała i w którymś momencie uznałem, że ta czerwień może być pełną konstrukcją chromatyczną dla mojego obrazu i od tego momentu zacząłem „ją” po prostu malować. Tak jak powiedziałem, istnienie obrazu malarskiego nie warunkuje rozległość palety. Moi koledzy uważają, że to jest bardzo conceptualne podejście do malarstwa. Jasne, każde podejście do działania z klarownym zamiarem jest już koncepcją. Uciekam od stylizacji, mimo wszystko staram się, aby ta koncepcja nie była patentem na obraz, cały czas mój zamysł ulega przemianom, mimo wcześniej zdefiniowanych wartości.

Karolina Walczak: Ile już Pan maluje w czerwieniach?

Jarosław Bauć: Ponad dziesięć lat.

Karolina Walczak: Myśli Pan, że rzuci się kiedyś np. na żółć?

Jarosław Bauć: Nie, to nie będzie na zasadzie, że kolejny kolorek sobie dobiorę. Muszę powiedzieć, że w tej jednej barwie widzę całe spektrum barwne. Proszę zobaczyć, jak odbieramy malarstwo, może najprościej: Leonardo da Vinci czy Rembrandta. Są to na dobrą sprawę bardzo monochromatyczne przedstawienia. Obraz przede wszystkim widzimy poprzez harmonię barwną. Harmonia może być zbudowana na zasadzie kontrastu, ale również na zasadzie podobieństwa

barwnego. Wybrałem tą trudniejszą drogę, to znaczy podobieństwa. To jest kwestią drogi, a nie środków. Róż jest tylko środkiem.

Karolina Walczak: Dlaczego uważa Pan, że zasada podobieństwa jest trudniejszą drogą?

Jarosław Bauć: To przede wszystkim kwestia indywidualnego doświadczenia. W moim doświadczeniu malarskim, przez pierwsze jakieś dwadzieścia lat, budowanie harmonii na kontraście barwnym było dla mnie kwestią nie tyle łatwości, co zwinności, to mi bardzo przeszkadzało, bo za każdym razem uzyskiwałem harmonię o tej samej ciężkości. Miałem świadomość, że zawsze dobrze mi się ustawiła czerwień z żółcią, błękitem i zielenią. Mimo próby naruszenia tej harmonii, cały czas osiągałem tą równowagę.

Karolina Walczak: Nawet jak Pan nie chciał...

Jarosław Bauć: To nie jest w kategoriach chciejstwa. Jest koncept i potem człowiek go realizuje i tutaj miejsca na chciejstwa nie ma.

Łukasz Ratajczyk: Może przejdźmy do pytań o pracę pedagogiczną...

Karolina Walczak: Prowadzi Pan pracownię Wiedzy o Działaniach i Strukturach Wizualnych. Jakiego ma Pan cele, co by Pan chciał, żeby studenci stąd wynieśli?

Jarosław Bauć: Chodzi przede wszystkim o świadomość sprawczą. O świadomość tego, że wszystkie środki, które wprowadzamy na płaszczyznę nie są przypadkowymi działaniami, nie są li tylko ekspresją ducha, ale są ekspresją wynikającą z rozbudowywanej świadomości.

Łukasz Ratajczyk: Czyli są to działania czysto formalne?

Jarosław Bauć: Tak, wydaje mi się, że im bardziej działanie jest formalne, tym bardziej jest twórcze, a zarazem przewrotnie do metody, staje się zindywidualizowanym działaniem.

Łukasz Ratajczyk: Pracuje Pan również na Uniwersytecie, które miejsce pracy jest bliższe sercu? Może nawet zapytać, z którymi studentami kontakt lepszy?

Jarosław Bauć: Na zajęcia przychodzą ludzie, a nie studenci. Jestem ciekaw, co robią, co myślą i to samo dotyczy tych studentów na uniwersytecie jak i tych z naszej uczelni. Jestem ciekaw, co wiedzą, co myślą, skąd się pojawili, skąd taka potrzeba istnienia w tak bardzo subtelnych i zarazem wyrazistych przestrzeniach. Co tu dużo gadać, kultura artystyczna jest jedynym śladem istnienia ludzkości.

Łukasz Ratajczyk: W związku z pracą na UG jest Pan osobą, która łączy środowiska młodych artystów i młodych teoretyków. Stara się Pan wykorzystać ten potencjał?

Jarosław Bauć: Śladem integracji obu środowisk jest przede wszystkim istnienie galerii na ul. Jesionowej we Wrzeszczu. Podejmując pracę na Uniwersytecie miałem za główny cel przybliżanie środowisk twórczych Wybrzeża młodym pokoleniom uniwersyteckich humanistów. Miałem świadomość pogłębianą kontaktami ze studentami uniwersytetu, że ich wiedza o najbliższe i najaktualniejszej rzeczywistości artystycznej jest nikła i do rzadkości należały postawy świadome miejsca i zasobów twórczych środowiska Gdańskiego, jego historii.

Łukasz Ratajczyk: Co Pan sądzi o malowaniu z rzutnika?

Jarosław Bauć: Jeżeli ten rzutnik jest uzasadniony w formie przedstawiania, to czemu nie? Jeżeli jest źródłem inspiracji to nie widzę powodu by go nie użyć.

Karolina Walczak: A jeżeli używa go student, który nie rysuje najlepiej?

Jarosław Bauć: Chyba droga jest od natury do tego transkrybowanego obrazu. Posługiwania się rzutnikiem w plastyce nie można tak jednoznacznie sytuować. Nie jest to li tylko narzędzie do przenoszenia obrazu. Ze światłem emanowanym przez źródło sztucznego światła wiąże się wiele doznań. Człowiek tworzy jakby w innej aurze i innym czasie. Kiedy wykonujemy obraz z rzutnika, to obraz jest jakby za nami, a kiedy z natury, to obraz jest przed nami. To jest nowe doświadczenie. Jeżeli mamy świadomość tych różnic, to dobrze.

Karolina Walczak: Czy zauważa Pan jakieś istotne problemy w funkcjonowaniu naszej Akademii? Jeśli tak, to jakie, co by Pan zmienił?

Jarosław Bauć: Miałem taki pomysł, żeby całkiem zmienić konstrukcję jednostek edukacyjnych w całej uczelni. Jedna katedra rysunku dla wszystkich, jedna katedra malarstwa, grafiki warsztatowej,

jedna katedra designu, jedna katedra rzeźby dla wszystkich kierunków studiów. W naszej uczelni istnieje formuła przypisywania przedmiotu do kierunku i prowadzącego. Poprzez sugerowaną przeze mnie konstrukcję zyskalibyśmy jednostkowo i jako grupa, jako społeczność. Mówi się o globalizacji, a my po prostu idziemy w stronę fragmentaryzacji i przewrotnie ten kierunek edukacji nie wpływa na indywidualizację postaw. Nasza kultura artystyczna zaczyna po prostu ubożeć, bo widzimy nasze działanie czysto zawodowo. Architekt, wzornik, czy grafik widzi rysunek i malarstwo poprzez konieczność odbycia przedmiotu, a nie jednokrotnie nie odbiera tych działań jako wartości transcendentnych w jego edukacji. Dziękujemy bardzo za rozmowę.